

TYGODNIK WILEŃSKI

Nr 45.

Dnia 10. Września 1816 roku. v. s.

OBRAZ HISTORYCZNY.

Nieporuszonéy niczém stáłości umysłu Pośta Chińskiego nazwiskiem Su-u... i dalszych jego przygód!

(Zakończenie.)

Po zmarłym Cesarzu *Hiao-u-ti* w młodym wieku nastąpił syn jego *Tchao-ti*. Baczny minister na czele rządu młodego pana, ułożył dokładne spisy zasług tych wszystkich, którzy się w różnych zdarzeniach, i rozmaitey dla kraju posłudze, nad pospolitych ludzi wynieśli. Nie był tam zapomniany *Su-u*. Ale s tym dodatkiem, że cale niewiadomo, co się z nim dzieje. Wiedział już po części jego historią młody monarcha. Wolą jego było, żeby dołożyć wszelkiego starania na wysledzenie miejsca przebywania *Su-u*. „Trzeba koniecznie wysłać posłańców naszych do *Hiung-nu*, ażeby odzyskać i posłów, i innych rodaków naszych przeciwko prawu narodów tam zatrzymanych. „Stalo się wedle woli cesar-

skiey. Ale Tatarowie w *Hiung-nu* bardzo ogólnie i z nie małą chytrością odpowiadali. Nie zraził się tém *Tchao-ti*. Nie byli też wszyscy Chińczycy od Tatarów zajęci tak ściśle w ich kraju trzymani, żeby się czasem od nich nie przebierali do swego kraju. Ci co tam pozostali, miewali niekiedy zrzeczność nadgłaszania się do swoich krewnych i przyjaciół w Chinach. Można było mieć wiadomości niektóre. Do tego umarł też tamteyszy *Tchan-yu Kiu-ti-heu* srogi ciemiężyciel *Su-u*. Dostał się po zmarłym tron zbyt młodego wieku panu. Dogodna pora dla Chińczyków. Nowe tedy poselstwo do Tatarów wyprawione, ofiarowało im pokoy lub wojnę: wedle tego jakby przyjęli, lub odrzucili podane sobie warunki. Naywięcéy chodziło o powrot *Su-u*, lecz i tych wszystkich, coby z nim razem powrócić chcieli. Zezwalali na wszystko Tatarowie. Ale mienili, że *Su-u* dawno już nie żyje. Atoli jego zdarzenie tak było głośne, że się nakoniec i miejsce przebywania jego utaić nie mogło: ile przed tymi, co go usilnie wynaleźć pragnęli. Gdy się wszystko dość już rozgłosiło; tym bardziéy nalegali posłowie o powrócenie *Su-u*: składając się na to wyraźnie wolą cesarską i dodając że już Cesarz wie o nim wszystko: ale wszystkiemu przebaczyć gotów, aby mu tylko tak rzadki mąż był powrócony. Uśiśność chińską pożądaný skutek uwieńczył.

Dotarto aż na samo miejsce, gdzie w głuchéj pustyni przebywał Su-u. Napelnili tam pustey dziczy siedliska niezwyčajni goście. Pamiętniki Chińskie nie wymieniły żadnych szczegółów téj nadzwyczajnéj w rodzaju swym sceny: w momencie odmianny losu, który tak długo stałości męża doświadczał. Łatwiey to każdemu uczuć i namyśli sobie wystawić; anizeli opisać. Wtedy *Li-ling* ze wstydu swego, aż do tego czasu pokazania się przed posłami unikający, nie mógł się dłużej oprzeć swéj żądzy widzenia i pożegnania przyjaciela swego. „O naydroższy *Tse-kun-gu* (mówił mu) twoje imie i cnota już się do krańców swiata rozchodzi. Twoję nieporuszoną stałość, twoję wierność dla oyczyzny i tronu, i naypoźnieysze wnuki znać i szanować będą. Przyydzie też nie wątpię i *Li-ling* do wiadomości potomnych: lecz nie inaczéj podobno, jak w towarzystwie *Uei-liu* jakby w stosunku cieni do swiatła w obrazach. O gdyby mię potwarz nie była przed cesarzem *Hiao-u-ti* oczerniła! gdyby ten pán nie spieszył się był ze swoim na mnie i moich wyrokiem! oglądałbym teraz razem s tobą oyczyznę. Dziś ta nadzieja dla mnie przepadła. To czegom z łaski panujących nabył w kraju *Hiung-nu*, związek mój z *Uei-liu*, którego córka za mnie poszła, jak mię od Chin bez powrotu oddała, tak tu przywiązuje. Kochany przyjacielu!

spomniy na mnie czasem, i odday sprawiedliwość temu, co się mimo swey woli i przekonania swojego, musiał stać nie wiernym oyczyźnie! za poniesione ukaranie zbrodni, którey się nigdy nie dopuścił. „

Skoro się wszystko przygotowało do wyjazdu, ruszył po kilkonastoletniéy swojéy niewoli s Tatarszczyzny Su-u w orszaku mandarinów. Przyłączywszy po drodze do swojego towarzystwa *Ma-hunga*, który takż posel s Chin wysłany do Tatarów innego kraju: równie tam s całym swym dworem był zatrzymany i nie wypuszczony s teyże saméy przyczyny, iak i Su-u w *Hiung-nu*: że niechciał między Tatarami osieść, ani pána odmienić. Wyrazić nie podobna, jaka była radość i ciekawość w Chinach, osobliwie zaś w stolicy tego wielkiego Państwa, na odgłos przybywającego Su-u. Poprzedzała go z niczém nie porównana jego sława: którey tak nie zwyczajnym sposobem nabył. Gdy się już od granic tatarskich, aż do naydalszych prowincyi upewniono w Chinach, że żyje: że jest uwolniony: zaczął wszędzie bydz celem powszechnego oczekiwania. Nikogo nie było po całej drodze w jego przejeździe, żeby widzieć i napatrzeć się mu nie pragnął. Na naypiérwszą pogłoskę, że się zbliża do stolicy; sypały się tłumy ludu, na powitanie i poznanie tak niepospolitego gościa. Pełne były ulice i nayobszerniéysze place mia-

sta, pomiészanemi ze sobą różnego stanu i stopnia obywatelami. Sába nawet pleć, która podług święcie utrzymywanego przy-stoyności chińskiej obyczaju, nigdy się nie pokazuje publicznie, wtedy w tak radośném zdarzeniu, surowey skromności prawidła uchylone bydz dla niéy musiały. Porobio-ne w scianach domów otwory, (*) żeby się i Chinki napatrzeć temu mogły, któremu się wszyscy dziwili. Nieprzeliezone orszaki aż do bramy i pierwszego dziedzińca palacu cesarskiego poprzedzały i otaczały wjeżdżających. Brzmiące wszędzie okrzyki radosci, rozlegały się daleko. Tak powracającego wjazd, najswietnieyszemu tryumfowi wyrównywał.

Nader długo w oyczyźnie żądany poseł obrzędową szatą swojego dostojenstwa odziany, na którój wedle zwyczaju Chińskiego jaśniały niegdy urzędowe znamiona: ale długością czasu tak ze samą szatą wytarte i uszkodzone, że ledwo do rozeznania bydz mogły. Stąd jeszcze większe swoją podartą i zbutwiałą postacią uszanowanie wzbudzały. J owa laska czyli raczój chorągiew poselska albo sztandar przed 18tu laty od monarchy mu w ręce dany, choć już i farbę swoją utracił, nie mniej jednak przez to samo czci i podziwienia godniejszy.

(*) Bo nie ma zwyczaju aby tam okna domów na ulice wychodziły.

Przebywszy już pałacowe dziedzińce, z obrzędowym orszakiem i towarzyszymi swoimi, od całego dworu uroczyscie ze czcią i weselem przyjmowany i witany, przed oblicze Cesarza wprowadzony, złożył mu naprzód cześć oyczystym zwyczajem. Cesarz dziwnie uradowany z jego przybycia „często o tobie slyszalem, mówił: a nigdy nie slyszalem inaczey, tylko jak o mężu nie zrównanego przykładu, który ma bydz wzorem dla wszystkich innych. Z mi-cierpliwością tedy na twoje tu przybycie czekałem. I tak mieć chcę: aby wszędzie w obszernosci tego państwa wiedziano jak ciebie szacuję i tak znamienita cnotę, tak długim doswiadczeniem dowiedzioną poważam. Dopelnizyze naprzód szanowny Su u poświęconego wiekami oyczystego obrzędu. Odday cześć drogin zwłokom sławney pamięci Oycy mojego Cesarza, niegdý Pana twojego, który cię w poselstwie na tak nie zdarzone w swiecie dla ludzi przypadki wy-prawił. Pódz do grobowca jego, i czyn monarsze ofiary. (*) Nadzwyczajney sta-łości urzędnikowi, należą się nadzwyczajne honory. Upewniam cię, że niczego nie zaniedbam, na co twa takiego doswiadczenia wierność ku oyczyźnie i insze twe cnoty zasługują. Mianuję cię teraz Xiążęciem państwa. W tym stopniu znaydować się

(*) Wielki to jest rodzaj czci w Chinach, komu tego Cesarza pozwala.

będziesz na wszystkich uroczystych obrzędach wewnątrz mego domu. Oddaję pod twój naczelny dozór wszystkich w całym państwie cudzoziemców: do ciebie oni udawać się mają we wszystkich swoich potrzebach i prośbach: które nie inaczej do mnie, jak przez ciebie samego przechodzić będą. Roczny twój dochód, tysiąc miar ryżu i trzy miliony sztuk naszey monety. Dom w mieście, i za miastem randze twój przyzwoity, ze wszelkiem swém opatrzeniem i przyległemi ogrodami twoją będzie własnością. Obys jako najdłużey wszystkiego używał, jak godzien jesteś. „ Tak spaniałą Cesarza łaskawością do gruntu duszy przenikniony Su - u tyle tylko odpowiedział. „ Najjaśnieyszy Panie! Ta dobroć „ s którą mi się W. C. Mosć udzielać raczysz, te dary, które ze szodrobliwosci pańskiéy otrzymuję i te stopnie godności i znaczenia któremi w tym momencie zaszczycony zostaję; uczną mi wdzięczność i poświęcenie się na usługi W. C. Mci skazują. Już one mię całego przejęły. Lat 18. doświadczenia nie wzruszoney wierności mojej w *Hiung-nu*, już dla mnie cieniem są tylko tego, „ cobym chciałłożyć dla tak dobrego pana. „ To rzekłszy oddał monarsze głęboki ukłon, czołem uderzając chińskim zwyczajem. Udał się potém do grobowca *Hiao-ti* na żałobne obrzędy, jakie sam tylko Cesarz w osobie swéy czyni.

Słuszna zaiste żeby chwalebny spoczynek po takiem dla oyczyzny cierpieniu następował. Z łaski Cesarza *Tchao-ti* do najwyższych stopni wyniesiony, we wszystko obfitował. Poważany i kochany od monarchy, i największego znaczenia osob: którego się doradzali ministrowie państwa we wszystkich ważniejszych sprawach: szanowany aż do czci od wszystkich, niczego więcej żądać nie mógł do zupełności swojego szczęścia... Ale jakiś nie przewidziany los, który go tak srodze i tak długo za granicą dręczył, pozazdrościł mu i w oyczyźnie sprzyjającéy fortuny. Ledwoby nie można powiedzieć, że jego przeznaczeniem było cierpieć za cudzą winę. W kraju *Hiung-nu* niebacznosc towarzysza jego poselstwa, służyła za powód uwięzienia jego samego między Tatarami: kabaly u dworu Chińskiego, stronników Xiążęcia krwi cesarskiéy *Yen*, nie tylko przyprawiły go o nielaskę cesarską, lecz oraz ledwo go samego zycia nie pozbawiły. Xże *Yen*, zwany *Liu-tan* jeden ze starszych braci panującego wtedy cesarza *Tchao-ti*, ten jeszcze miał nadeń zaszczyt, że matka jego celowała swém urodzeniem, matkę *Tchao-tego*. Ale pomimo to, gdy od postanowienia panującego w Chinach zależy mianowanie następcy, Cesarz *Hiao-u-ti*, najmłodszego ze swoich synów do tronu po sobie przeznaczył. Co zrobiwszy, natychmiast s pomiędzy nayznac-

nieyszych mężów, wybrał do rady jego, najsławniejszych i najsilniejszych ludzi. Takie postanowienie starszy brat cesarski Xze Jen, swoją krzywdą być mienił. Chciałby był zaraz orężem dochodzić mniemanego u siebie prawa swojego. Ale miał wielką przeciwko sobie przewagę czulego rządu. Nie mógł uniknąć baczego oka na siebie. Więc z wielkimi ostrożnościami i bardzo powoli pociągał i wciągał do swoich zamiarów niektórych urzędników cywilnych i wojskowych większe znaczenie mających. W liczbie ich, dał się nieszczęsnie namówić syn Su-u, *Su-yen*. Przed światłem i bacznością na wszystko ministrów i rady monarszcy nie się utaić nie mogło. Wkrótce oni wszystko zupełnie wysledzili. A gdy się spisek wyjawiał, ponieśli winną swęj zbrodni karę winowaycy i seciągnęli ją podług przesądu Chińskiego na całą swoją rodzinę. I ów czei godny Su-u musiałby był swą głowę pod toporem położyć, gdyby go nie ratował najwyższy wódz Chińskiego wojska. Bo jest wyraźna w Chinach ustawa: że w zdarzonych przeciwko tronowi i oyczyźnie przestępstwach i rodzice z dziećmi i z dziećmi, jak dzieci za rodziców i z rodzicami i dalszym rodzeństwem odpowiadają. Ale *Ho-koang* w obecności samego cesarza, na wielkiéj radzie głos zabrawszy, „ jeżeli kiedy (mówił) przez najsprawiedliwszy wzgląd na kogożkolwiek, można zawiesić

i wstrzymać surowość ustawy karzącej, to bez wątpienia dla takiego męża jak jest Su-u. Niezachwiana żadnemi przeciwnościami jego wierność dla tronu i oyczyzny, ośmnastu laty tak oczewiście dowiedziona, wyraźnie skazuje i najmocniey przekonywa, że Su-yen do zarzuconej mu zbrodni wciągnięty, ani za przykładem ani za nauką oycy swego nie poszedł. Mówię do zarzuconej mu zbrodni: bo przez połowę tylko jest winny: jeżeli mi się godzi tak wyrzec. Będąc albowiem przywiązany do Xcia Jen, związanym ze szczególnymi przyjaciółami swoimi, nie śmiał wydawać powierzonego mu ich sekretu. Ale niech ginie Su-yen. Nie zasłaniam jego przestępstwa. Lecz oyciec jego Su-u, którego życie i barbarzyńcy w *Hiung-nu* szanować umieli, przez żadne względy ginąć nie powinien. S tём wszystkiём żeby się po części prawu zadosyć stało, można mu odjąć wszystkie urzędy i jak prywatnego zostawić. Będzie to dla niego śmierć cywilna. „Wszyscy jednomyślnie przychyliłi się do tego zdania. Utracił Su-u wszystkie urzędy. Zostawiono mu jednak życie i dobra, które posiadał. Ten mąż nad wszystkie losu pociski wyższy, potrafił znieść i tak dotkliwą przygodę. Ustąpił z wielkiego widoku znaczenia swego. Oddalił się do jednego ze swych ogrodów: gdzie na osobności i w cichości przetrwał do końca panowania *Tchao-ti*, to jest: do lat 6ciu.

Po śmierci bezdzietnego Cesarza *Tchao-ti* tron był osierocony. Ambicya xiążąt panującej dynastyi nabawilaby ani wątpić woyny domowej: gdyby nie był uprzedził wszelkich zamachów *Ho-koang*. Ten jako najwyższy wodz woysk państwa, mając całą siłę zbroyną pod rozkazami swojemi, potrafił utrzymać spokoyność. Zniósłszy się z ministrami pod powagą panującej Cesarzowej, złożyli walną radę: na którą też i *Su-u* był wezwany jako dawniejszy radca państwa. Stało się tak, jak się najlepiej wtedy zdawało *Hokoangowi*. Przeszło większością głosów postanowienie w najwyższej radzie, żeby *Xże Lieu-ho* stryż zmarłego Cesarza *Thao-ti*, że swojego małego xięstwa *Thang-y*, na tron wielkiego państwa wstąpił. *Ho-koang* wprowadził go ze zwykłą uroczystością do stolicy: gdzie od wszystkich stanów za pana uznany. Ale zaledwo się skończyła uroczystość ogłoszenia nowego Cesarza, wszyscy żalowali swego pośpiechu w wyborze. *Lieu-ho*, którego całe nie xiążęcie wychowanie poprzedzić musiało, złych i sromotnych nalogów pełen, w podłości bezecnych swych obyczajów, ani mógł, ani chciał odpowiedzieć wysokiemu znaczeniu *Syna Niebios*. Tak w Chinach Cesarza mianują. A tak t sama ręka, która go na tron wprowadziła; musiała go z niego sprowadzić, zaraz w drugim miesiącu niegodnego panowania. Wszyscy

ministrowie przednieysi i mandarynowie, naywyższe trybunały państwa i onych naczelnicy, gdy wielokrotne ich na mocy prawa, podług urzędowego obowiązku przekładania, żadnego skutku na umyśle *Lieu-ho* nie zrobiły, udali się do cesarzowéy dawniejszék Regentki państwa: żeby za jey powagą wielka rada na nowo zwołana była. Ale wprzód nim przyszło do tego kroku, chciał się *Ho-koang* w rzeczy tak ważnéy, upewnić o zdaniu przyjaciela swego *Su-u*: któremu odkrył swoją myśl, i wybadywał coby o całém przedsięwzięciu sądził. „Przyjacielu! (powiedział mu *Su-u*) długobym się musiał namyslać coby w téy mierze rozumiał: gdybym zaraz piérwszego dnia panowania u nas *Xcia Hang-y*, nie przewidział tego, w czém się mié teraz dokładasz. Nie raz ja sobie wnosilem, że do tego musi koniecznie znaglić nader widoczna i powszechna potrzeba. Ale ieszcze jest czas złemu zaradzić, i gorsze uprzędzić. Pod naczelnictwem Regentki Cesarzowéy, obrany został Cesarzem *Lieu-ho*. Ci co go obiérali nie rozumieli inaczék, tylko że godnie panować zechce. A że się zawiedli na swoim rozumieniu, jak świadkami są wszyscy, którzy codziennie patrzą na jego dzikosć, rozpustę, nierozum, i szaleństwa: co bynajmniék nie pokazuje, żeby miał bydź *synem nieba*! Ci sami więc, co obrali pod naczelnictwem Cesarzowék Re-

gentki, mogą poprawić swoją omyłkę, którzy się nie dobrowolnie stali winnymi. Ale chcąc ją poprawić, niechay się strzegą większy popelnić, to jest: żeby krwi nie przelewali. Od ciebie to naywięcey zależy. Jako wódz naczelny całej siły państwa tak szanowny i kochany od wojskowych, dasz im bacznie szczególne w téy mierze zlecenia: żeby się i kropla krwi nie wylała. *Lieu - ho* całe nie myślił o tronie cesarskim, gdy mu go ofiarowano. Przyjął go nie inaczej, tylko że miał sobie ofiarowany. I zrzecze się go, gdy mu będzie odjęty. Niechże żyje i do swojej udzielnosci powraca. Nie może nikogo słusznie obwiniać, ani skarżyć się na żadną krzywdę. Gdy się mu odéyma, co mu zgoła nie należało: a oddaje się to, co było jego własnością. Wreszcie pewny jestem, że żadney trudności nie zaydzie w téy odmianie. Nie taki to umysł, żeby się na cokolwiek dla panowania odważył. A jest u wszystkich dość nienawistnym, żeby znalazł jakich stronników. „

„ Lecz ważniejszy jest nie równie wybor Cesarza, który po złożeniu tego má nastąpić. Ja tak u siebie rozumiem jak za pewne i każdy dobry Chińczyk; że ten co u nas na tronie cesarskim ma zasiadać, powinien byđz naprzód człowiekiem: i to znać, że jest człowiekiem. To ja mam za naypiérwszy przymiot godności cesarskiej. Komu się zawsze fortuna śmieje, kto ni-

gdy nie doznał żadnego nieszczęścia, kto czy z urodzenia, czy ze szczęśliwego losu wyniesiony jest nad drugich, nie nadto się zazwyczaj losem drugich zajmuje: jakoby był inny od nich natury. Częstokroć powierzchowna tylko bywa u niego znajomość tych dolegliwości i nędzy, które poddani jego znosić muszą. Nie zna co to jest głód, co pragnienie, boleść, ponoszenie krzywdy, uciski, co nie przyzwoite, co nie sprawiedliwe obeyescie, zniewaga, niedostatek i inne liczne prywatnych dotkliwosci. Jakże się nad nieszczęśliwymi zlituje, i skutecznie im zaradzi? Bo chociażby całego siebie na to poświęcił, żeby swym poddanym nieszczęścia umniejszył; nie podobna, żeby się nie znaleźli jeszcze niewinnie cierpiący. Naywięksi zaś z naszych cesarzów, nie inni są, tylko którzy w prywatnym stanie swoim doznali rozmaitego rodzaju cierpienia. Przez takie doświadczenie przeszedł młody wnuk zmarłego *Hiao-u-ti*. Ten młodzieniec prawie od urodzenia więzien: bo ze swoją matką acz za niedowiedzione i najmiane przestępstwo, do więzienia wtrącony, żyje dzi jak prywatny. Znasz sam ze szech mia czei godnego *Ping-ki*; wiesz co o nim, jakiego swiatła i cnoty. Otoż u niego znaydziesz młodzieńca, o którym mówię. Wybawiwszy go *Ping-ki* od smierci, chował w własnym domu, i sam go tego nauczył, co jest istotne dla nauczania się i naywyż-

szego przeznaczenia człowiekowi. Wnosząc s tego, co mi w różnych zdarzeniach o swoim wychowawcu powiadał; nikogo nie widzę w całej famili cesarskiej, żeby albo z nim mógł się równać, albo być do panowania zdatniejszym. Udąże się sám do *Ping-ki*, dowiesz się zupełnie o wszystkiém, a potem tak sobie postąpisz, jak godność monarchy tego państwa, w szczególności zaś dynastji *Hanów* i oczekiwanie całego narodu, powszechne dobro i szczęśliwość wymaga. Otom ci otworzył myśl moję. Sam dobrze znać musisz, że o czém ci teraz namieniam, bez żadnego uprzedzenia to czynię. Ani też w tém własnego widoku i korzysci nie upatruję, mający wszystko co mi potrzeba, i więcęcy nie pragnąc. „Wysłuchawszy tego *Ho-koang*, pośpieszył do *Ping-ki*. Ten mu się tak wytłumaczył. „Cesarz *Hiao-u-ti* nie mało miał dzieci, z różnych małzonek, jak wszyscy to wiedzą. Z *Uei*, miał *Che-koang-suna*. Ten zaś był synem młodego *Xiążecia*, któremu wszelkie moje starania poświęciłem. Mianują go *Hoang-tsen-sung*, albo w podobieństwie do mego nazwiska *Ping-ki*. To nazwisko dane mu było w pierwszym roku jego życia: że było dziecią bardzo słabowite. Kabały dworskie i niespokojności pałacowe u dworu cesarskiego, po wprowadzeniu tam czarnociężnic, rzuciły podeżrenie na *Xiążecia* *Che-koang-suna* i jego małżonkę: jakoby

do jakiegoś spisku należeć mieli. Cesarz w pierwszym zapędzie swojego gniewu, kazał te ofiary w więzieniu zamknąć i śledzić mniemaną ich zbrodnią. *Ping-ki* jeszcze był przy piersiach w więzieniu z matką. Ciągnęło się to dość długo. Nakoniec Cesarz uznawszy ich u siebie za winnych, całą ich rodziną na śmierć skazał. Ja sam miałem nieszczęście ogłosić im ten wyrok. Nie zasłużony los tych nieszczęsnych ofiar, rzewnie lży mi wycisnął. Naydotkliwiéy mię obchodziła rozkazana śmierć i niemowlęcia: na ukaranie przestępstwa, do którego uczestnictwa, ani rodzicom nie dowiedziono, żeby w czém należeli. Wziąłem tedy niewinne dziecię i ukryłem je w miejscu bezpieczném na ustroniu. Tam się chowało dziecię póki by nie było w stanie przyjęcia odemnie samego nauki. Ta, mogę rzetelnie zaświadczyć, nie była daremna. Zaczął teraz młodzieniec swój rok 19sty. Słachetny jego umysł, cale nie dwoiste serce, dobre i czule, ton przyzwoity, rozeznanie, skromność i przystoyna powaga, każdego zastanawia i zniewala ku niemu. Bo przy innych pięknych talentach, bardzo jest uprzejmy i uprzedzający. Z nacyelniejszych xiąg naszych, (dosyć mi jest powiedzieć) i rozum swój objaśnił, i wolą sprostował: mający się rządzić takimi prawidłami, jakie nam te znaczące xięgi skazują. Nie można mu słusznie i z tego względu

zalet odmówić. Nie widzę już zgoła cobym miał w nim ganić. Ale gdybym cokolwiek wiedział, wymienilbym wszystko s tą samą szczerością; jakém spomniał o jego przymiotach. „ Nie potrzebował większego upewnienia *Ho-koang*. Nic jednak przedsiębrać nie chciał; bez naradzenia się jeszcze z nayprzedniéyszym s pomiędzy wysłużonych weteranów ministrem, który się zwał *Tien-yen-nien*. Ten długo był na czele rządu, nieskazitelna cnota i swiatło jego, dawały mu wolny przystęp do monarchów, kiedykolwiek widział tego potrzebę dla znoszenia się z nimi. Uwolniony od zwykłych obrzędów na prywatnych audyencyach cesarskich. Temu tedy *Ho-koang* cale swe przedsięwzięcie wyjawil: *Tien-yen-nien* wszystko pochwalil. Zebrała się więc do Cesarzowej walna rada, na którój po wyrażonych powodach zaradzenia powszechnéy potrzebie państwa tak naglącój, naywyższy wodz ze swojój kolei obracając rzecz do Regentki, te słowa wyrzekł: *Lieu-ho Xże Changy, nieszczęciem tego państwa stał się niegodnym legalnie dopełniać uroczystych a istotnych obrzędów, w sali przodków: jakże byż może Cesarzem? ... Od W. C. Mci która jesteś matką tego Cesarstwa, czekamy roskażów, czy tu ma być stawiony, żeby pod naczelnictwem W. C. Mci postanowienie rady względem siebie usłyszał. Cesarzowa, s którą się wprzód o tém zniesiono odpowie-*

działa: „uczynisz to co potrzeba, i co przystoi. Spuszczam się na was we wszystkiem.” Wreście wszystko się swoim porządkiem wedle praw i nie przestępnych obrzędów Chińskich dopełniło: bez najmnieyszego nieporządku i nie spokoyności s téy przyczyny. *Lieu-ho* nie czyniąc oporu, do swego xięstwa *Chang-y* skąd przybył powrócił. Tym czasem ów, co prawie od urodzenia swego na śmierć skazany, początki swego życia przepędziwszy w więzieniu, a wychowanie młodości i dalsze lata w prywatnym domu, zawsze w obawie, żeby się kiedy nie wydał, a zawsze baczny, żeby albo nie dał jakiego powodu nieukontentowania ze siebie, albo podeżrenia na siebie: zawsze pilnujący i nauki siebie oświecający, i serca swego: ani żądając, ani myśląc kiedy o wywyższeniu swoim, stanął na szczycie naywyższéy powagi pod imieniem *Thung tsunga*, inaczéy *Hiao-siven-ti* albo *Siven-ti*. . . Łatwo się domyslić, że był wdzięcznym wszystkim, co się przyłożyli do wywyższenia jego. Do tych liczby należący *Su-u*, cale u niego przepomniany nie był. Powrócił mu Cesarz wszystkie tytuły i godności, których po wyroku na syna, był pozbawiony. Wezwał go nowy Cesarz do boku swego, i umocował do przyjmowania prośb w ważniéyszych zdarzeniach, dla przekładania ich sobie. Wchodził on z nim w szczegóły rządowe, czyliby względem nich

co na piśmie chciał podawać, czy też wołał ustnie kiedykolwiek. Pozwolenie takowe bardzo rzadkie jest w Chinach, i wielkiego znaczenia u dworu dowodzi.

Starał się tym bardziej Su-u godnie za tyle łask odpowiadać. Cały się oddał powiększeniu sławy swego monarchy i państwa. Jeżeli przełożenia czynił (co było bardzo często) wszystkie one miały za cel, albo uchylenie jakiego nie potrzebnego ciężaru, i stąd ucisku: albo obmyślenie szczególniejszój jakiej nagrody ludziom, w szczególniejszój posłudze krajowój. Tym bardziej wstrzymanie w nadużyciach urzędu, lub zapobieżenie wymaganiom, i innego rodzaju wyciskaniom niesłusznym, na zysk nie wiele znaczący i mało kosztujący protekcyi niższego rzędu pomocników rządowych: która jednak nie rzadko staje się zbyt uciążliwą krajowi, tak dalece, że stąd i pod naylepszym monarchą, przez złych *subalternów* bywają nie mało uciśnieni poddani. Skoro go wezwał Cesarz do poufałej ze sobą rozmowy, co nie raz przez dzień bywało, uwiadamał go Su-u o rozmaitym względzie położenia rzeczy w tę chwilę: uwiadamał o ludziach, którychby albo skromną zasługę z utajenia można było wydobyć, albo prawdziwe, lecz mało znane talenta okazać. Tęmi i tym podobnemi prośbami, nie tylko nie naprzykrzył się nigdy monarsze, ale owszem przeto był sza-

cowniejszym temu dobroczynnemu Panu : który i sam przez się naywięcéy usiłował, żeby się stął jak naypotężniejszym dla wszystkich. Gdy już daléy zayśdź nie mogła u dworu wziętość i znaczenie Su-u, i laska monarsza dla niego; chciał mieć tak Cesarz, aby w jego rodzie wysledzono bliższego, czy dalszego z jego krewnych; którymby mógł przez wzgląd na Su-u nowych dobrodziejstw udzielić.” Co za szkoda, rzekł jednego razu, gdy mu doniesiono o słabości zdrowia tego męża: co za szkoda, że taki człowiek nie miał tylko jednego syna, i ten się w płatał nieszczęście na swoją zgubę. Wy przyjaciele tego czci godnego człowieka, wywiaduycie się s pilnością, azaliby nie można jeszcze wynaleźć szcátka jakiego tak cnotliwego szczepu. Może téż kiedy i kogo drugiego tak uratowano, jak i mnie samego. Po tych słowach Cesarzkich starało się wielu tak dla przypodobania się Cesarzowi, jako téż i s przywiązania do Su-u wszelkie wywiadywania w téy mierze czynić. Tesć atoli cesarski, a szczególniész przyjaciel Su-u, Xże *Ping-nguen-heu* w téy mierze był od drugich szczęśliwszym. Udał się do samego Su-u „ O mój drogi przyjacielu! rzecze: oto Cesarz chce ci koniecznie wynaleźć syna, albo wnuka. J tak sądzi, że mogło się podobnie w twym rodzie zdarzyć, jak się stało z nim samym. Czyby się tedy nie mógł znaleźć taki, jak ów *Ping-ki*,

lub onego nasładowca, żeby tak postąpił z jakimś dziecięciem krwi twojej, jak on ze krwią cesarską postąpił. Odkryj mi się jeżeli co wiedzieć możesz. — „ To wiem, odpowie Su-u: że w domu mojego syna niegodnego, wszyscy zginęli. Nikt nie wyratowany. J ja bym sam głowę dać musiał; gdyby nie życzliwość *Hoko-anga*. Przyszam ci się jednak, że nie jest niepodobna, iż może żyć jeszcze mój syn, którego miałem s Tatarzynki w *Hiung-nu*. Jeżeli on tam żyje, to musi być w liczbie niewolników, czy wyrobników *Uei-liu*. Bo jego ludzie, matkę ze synem odemnie zajęli po śmierci Xcia *Ju-kan-uanga*; który tyle dobrodzieństw mi świadcząc, chciał także abym z jego ręki przyjął żonę: którą, jak mi mówił, miała staranie o mojej starości, oczy moje po śmierci zamknęła i dopełniła pogrzebowych obrzędów. Żyłem z nią lat dwie: narodzonemu synowi dałem imię *Su-tung-kue*. A jak to wszystko co miałem z łaski *Ju-kan-unga*, *Uei-liu* zabrał i zniszczył; nic zgoła nie słyszałem, ani o tym synu, ani o matce jego. „ Wkrótce się o tém dowiemy, rzekł *Ping-nguen-heu*, który całą rzecz natychmiast odniósł do Cesarza. Ten zaraz wysłał jednego z mandarynów, żeby pomiędzy Tatarami wyszedził *Su-tung-kue*. Usiłowanie wysłanego mandarina, który żadanego potomka wykupił i do Chin sprowadził, odpowiedziało

woli i chęci Cesarskiéy, i nową przyjemnością uwienczyło podeszły już wiek Su-u. Przybyłego syna bardzo łaskawie przyjął Cesarz. A oddając go cycu: powierzam ci go rzekł: jako drogiego składu. Bo tak sądzę, że równie do ciebie, jak i do mnie należy. Ja na siebie przyjmuję los jego opatrzyc. S tobą dzielić będę ukształcenie jego podług obyczajów naszych. „ Sám Cesarz przeznaczył dla niego nauczycielów języka i nauk Chińskich. Następnie podniósł go do wysokiego stopnia Mandarina wojskowego.

Po przybyciu Syna, resztę dni swoich w ciągłéy już pomyślności Su-u przepędził. Cesarz go zawsze miał za jednego s poufalszych przyjaciół. Wszyscy w jego osobie upatrywali nie interesowanego dobroczyńcę. Zwłaszcza lud Chiński znał go swym opiekunem, i nikogo zgola nie było, coby go nie wielbił i nie kochał. Bo nikogo on świetnością swoją nie zacimiał. Stąd też zazdrości nie doznał i zazdrośników uniknął. Starał się dla wszystkich przysługę robić, i nie miał żadnego nieprzyjaciela, a zatém używał spokojnie owoców swéy sławy, cnoty i dobroczynności swójey. Naprzód okrutny los w *Hiung-nu* co było naysroźszego nań zwałił: ale go w duszy nie obalił, i umysłu jego nigdy żadna przygoda ze stanowiska nie ruszyła. Następnie zaś los najsławniejszy acz z nieporówna-

ną hoynością zlał się tak obficie na niego, bynamniéy nie zaślepił człowieka. W odmienném swém położeniu, zawsze jednaki, zawsze sobie podobny od początku aż do końca. Przeżył swoje nieszczęścia: nagrodzony spaniałe czcią i zaszczycami, doszedł pełności lat swoich przeszło ośmdziesiąt. Zakończył swe życie 14go roku panowania *Thung-tsunga*. Śmierć takiego weterana lubo niespodziewaną nie była: nader czule przyjął żałobny *Tchung-tsung*. Najznaczniejszych ze dworu swego, na cześć pogrzebową przeznaczył, i na koszt skarbu cesarskiego chciał mieć cały jego pogrzebowy obchod.... Wizerunek tego męża, jako wzór praktycznego mędrca, do sali przodków wniesiony. Pamiątkę zmarłego, zapisała historia: wyobrażali w różnym kształcie mowcy i poeci, i Artyści Chińscy.

D U M K A

Na posępne wioski.

Lasku! czego się zielenisz?
Kogo twa cieszy ozdoba?
Czemu swej barwy niezmienisz?
Dziś tu powszechną żałoba.

Próżno się liść twój szeleści,
Daremne rozwlokłeś cienie;
Nikogo wdzięk twój nie pieści,
Umilkło radośnych pienie.

Pasterz do Ciebie nie przyydzie,
Nucić nie będzie na flecie;

Smutny, łzy wylewa w biędzie,
Że go niedostatek gniecie.

Nie te dziś co dawniej czasy,
Minał wiek pasterzów, minął!
Ponure wioski i lasy,
Jakby ród człeka wyginał.

Ten sam Bóg w Niebie co wprzód,
I toż samo słońce grzeie;
'Taż sama ziemia i wody,
Lecz z człkiem nie to się dzieie.

Owdzie Rolnik na ugorze,
W pocie radłem ziemię grzebie;
Ztąd doczeka plonu w porze,
Boğday! żeby to dla siebie!

Prace swe nadzieją słodzi,
A może co i wygmerze;
Lecz co krwawy morg urodzi,
'To mu wkrótce wróg odbierze.

Wszystko się tu czegoś smuci,
Wszędzie posepne milczenie;
Ani tu słowik zanuci,
Lasku! wdziey kir, zrzuć zielenie.

Na co się twój urok przyda?
Nikt nim się cieszyć nie będzie;
I owszem, podwójna bięda,
'Tyś wesół, a smutek wszędzie.

Niech spadnie liść twój zemdłały,
Niech wiosna żałobę włoży;
Niech to świat obaczy cały,
Niech go twa żalność zatrwoży.

Jerzy Nester.

Dozwala się drukować z warunkiem przedstawienia do Komitetu sześć exemplarzy dla miejsc przeznaczonych. Dnia 5 miesiąca Września roku 1816.

G. E. Grodecki Prof. Ord. Czł. K. C